Ner 51. 19 grudnia. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki położniczoginekologicznéj

PROF. DRA MADUROWICZA

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1867

zestawił

dr. Czyżewicz,
asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy połogów, takowe nader często połączone były ze zmianami chorobowemi; i tak: zapalenie wewnętrznéj powierzchni macicy różnego stopnia wystąpiło 23 razy, między temi raz postać krwotokowa *(enmetritis haemorrhagica)*; zapalenie omaciczne *(perimetritis)* 16 razy, między temi raz jako zapalenie około jajnika *(periovaritis)*, raz jako zapalenie trąbki *(salpingitis)* wykazać się dające; opuchlina sromu wysokiego stopnia *(oedema vulvae)* 2 razy, raz przeszła w zgorzelinę; wrzody połogowe bez zmian głębszych 13 razy, bezwładność macicy po porodzie 13 razy, krwotoki w połogu 7 razy, zastoiny pokarmowe *(galactostasis)* oraz nadżerki na brodawce 7 razy, ropień miednicy *(abscessus pelvis)* raz, obłąd połogowy raz, zapalenie gruczołu piersiowego *(mastitis)* 2 razy, nieżyt oskrzeli 11 razy, padaczka raz, nieżyt żołądka i jelit 3 razy, zapalenie płuc oraz opłucny 2 razy — oba śmiertelne, choroba Brighta 5 razy (raz z drgawkami połogowemi, drugi raz z opuchliną płuc połączona, w obu śmiertelna), wrzody na goleni 3 razy, gościec mięśniowy 2 razy, róża raz, świerzb raz, zanik odnogi dolnéj nabyty bez ścieśnienia miednicy raz, zimnica raz, niedomykalność zastawki dwukończystéj raz, sapka *(coryza)* raz, prosówka *(miliaria crystalina)* raz, zapalenie pochwy ziarniste *(vaginitis granulosa)* dwa razy, ospówka *(varicella)* raz, zapalenie migdałków *(angina tonsillaris)* raz, płonica raz, zapalenie miedniczek nerkowych oraz męcherza raz, kiła 2 razy, grużlica płucna 2 razy, nareszcie durzyca raz i to śmiertelna. Ogółem umarło z téj gromady położnic 5, a u wielu występowało naturalnie kilka cierpień w połączeniu.

W 104 przypadkach położeń czaszkowych, w których płody występowały w położeniu czaszkowém I, urodziło się synów 51, między tymi 5 nieżywych lub wkrótce po porodzie umarłych i 53 córek, między któremi 3 nieżywe; oraz wydarzyło się u dziecka żywego jedno zniekształcenie obok małéj ilości potoku, a to stopy koszlawe *(pedes vari)*.

Co się tyczy czasu, w którym odbyły się porody tego działu, uważano w 25 przypadkach należycie dostrzeganych, które odnosiły się do matek

pierwszy raz rodzących, że poród najdłuższy ukończył się w 87, najkrótszy w 3 godzinach. Ogółem wypada u pierwiastek w położeniu czaszkowém II rodzących przeciętne trwanie porodu $26\frac{1}{2}$ godzin. W 35 przypadkach tego położenia u drugi raz rodzących trwał poród najdłużéj 22, najkrócéj 2 godziny, przeciętnie $11\frac{1}{9}$ godzin. W 8 nareszcie przypadkach matek trzeci raz rodzących trwał poród najdłużéj 60, najkrócéj 6, przeciętnie 15 godzin. Tu należy znów odnieść uwagę w odpowiedniém miejscu przy położeniach czaszkowych pierwszych wytkniętą.

Porodom tego działu towarzyszyły 9 razy ścieśnienia miednicy i to pomiędzy konj. $3\frac{1}{4}$ a $3\frac{3}{4}$ cali. Krwotok po porodzie wystąpił 5 razy. Dla ukończenia lub ułatwienia porodów założono kleszcze porodowe 4 razy; pomiędzy temi raz kleszcze Madurowicza przy wysokiém ustawieniu główki, 3 razy Simpsona; raz odprowadzono wypadniętą rączkę, 3 razy otworzono niepodatny pęcherz płodowy i 4 razy wydobyto łożysko z macicy. Międzykrocze pękło 2 razy.

Co się tyczy części dodatkowych, okazało łożysko 5 razy opuchlinę i 5 razy guzy włóknikowe na powierzchni wewnętrznéj, pępowina zaś 2 razy opuchlinę i raz zwężenie oraz skręcenie.

Z matek tego działu było 34 w ciąży pierwszéj, 51 w drugiéj, 11 w trzeciéj, 2 w czwartéj, 2 w szóstéj i 2 w ósméj, oraz 2 odbywały porody bliźniacze.

Co do połogów tego działu, były one równie często z różnemi objawami chorobowemi połączone jak połogi odnoszące się do położeń czaszkowych pierwszych; niemniéj uderzającą jest i w tym względzie niejaka zgodna wynikliwość. Widzimy bowiem, że przy położeniach czaszkowych drugich były zwężenia miednicy stosunkowo częstsze i to wyższego stopnia; że czas, w którym się porody kończyły, jest znacznie dłuższy od trwania porodów z położeniem czaszk. pierwszém; nareszcie i sprawy połogowe, jakkolwiek nie były częstsze, były za to cięższe i większą okazują stosunkowo śmiertelność. I tak: zapalenie wewnętrznéj powierzchni macicy wystąpiło w połogach tego działu 16 razy; między temi raz postać gnilna *(enmetritis septica)* z przebiegiem śmiertelnym, również raz z zapaleniem żył *(metrophlebitis)* połączona, także śmiertelna. Zapalenie omaciczne *(perimetritis)* uważano ośm razy, zapalenie otrzewny ogólne *(peritonitis universalis)* śmiertelne 2 razy, bezwładność macicy po porodzie 7 razy, krwotoki w połogu 3 razy, zapalenie pochwy *(colpitis)* 4 razy, wrzody połogowe 4 razy, zastoiny mleczne wraz z nadżerkami brodawek 5 razy, zapalenie z następnemi ropniami gruczołu sutkowego raz, zapalenie płuc i opłucny 3 razy (2 razy śmiert.), zapalenie krtani raz, drgawki macinnicze raz, padaczkę raz, zapalenie gruczołu przyusznego raz, chorobę Brighta przewłoczną 3 razy, zwężenie i niedomykalność ujścia żylnego lewego 2 razy, kiłę 3 razy, różycę 2 razy — raz przelotną *(migrans)*, szyszkowiny kończaste raz, zapalenie bł. śluzowéj pochwy ziarniste 3 razy i nieżyt oskrzeli 9 razy. Ogółem umarło z tego działu — pomimo znacznie mniejszéj liczby osób — 6. *(C. d. n.)*

Ujemny przyczynek **do kazuistyki sądowolekarskiéj**

podał

dr. Gawlik.

Gdy dnia 4 września rb. jechałem z pomocą położniczą do odległéj o dwie mile wsi, śród drogi zawezwał mię miejscowy robotnik hutniczy do swéj córki choréj. Dając zwykle pierwszeństwo temu, kto pierwszy méj pomocy zawezwie, zwłaszcza jeżeli większe niebezpieczeństwo po jego jest stronie, pospieszyłem w dalszą drogę, a dopiero wracając w kilka godzin późniéj po szczęśliwie ułatwionym porodzie, wstąpiłem do wyczekującego mnie robotnika.

Z wywiadów przekonałem się, że jego córka, trzynastoletnia dziewczyna, już od kilku dni coraz bardziéj zapada na zdrowiu. Poprzednio jednak miała być zawsze wcale zdrową; za czém i to przemawia — przynajmniéj co do ostatniego roku, że ani razu nie byłem do niéj wzywany; a jestem lekarzem skarbowym w Suchy: wszyscy zatém chorzy należący do skarbu lub huty muszą przez moje przechodzić ręce.

Zbadawszy następnie chorą, znalazłem u niéj co następuje:

Ciałotwór średni; mięśnie dobrze rozwinięte, nieźle odżywione; wzrost odpowiedni wiekowi;

skóra cokolwiek ziemista, dobrze przyczepiona, a nawet trochę tłuszczem podesłana.

Głowa odpowiedniéj wielkości, płowemi włosami dość bujnie pokryta; czoło nizkie, płaskie a szerokie; oczy duże, płytko osadzone; białkówki sinożółtawe, tęczówki siwe, źrenice jednostajnie do światła skurczone. Wargi zgrubiałe, ciemnoczerwone; zęby dobrze utrzymane. Twarz dosyć pełna, na obydwóch licach sinoczerwonemi wypiekami opatrzona; wyraz jéj ckliwy, trochę niespokojny.

Klatka piersiowa długa i wązka, rozszerza i podnosi się zarówno po obydwóch stronach podczas oddechu, który jest przeważnie obojczykowy. Opukiwanie daje wypadek prawidłowy — tylko w szczycie płuca prawego odgłos cokolwiek krótszy. Szmery oddechowe wszędzie ostropęcherzykowe. Zboczeń czynnościowych żadnych.

Narząd krążenia prawidłowy, tylko tętno przyspieszone (130 na minutę) i ciepłota znacznie podwyższona ($31\frac{1}{2}$ R.).

Brzuch odpowiedniéj wielkości; odgłos nad kiszkami wszędzie prawidłowy. Żołądek odpowiednich rozmiarów, z odgłosem jawnobębenkowym. Język wilgotny, szarym mułem pokryty. Łaknienie upośledzone, pragnienie wygórowane, stolec dotąd prawidłowy. Sledziona trochę powiększona; wątroba prawidłowa. Mocz w ilości 300 c. sześć., ciemnożółty, kwaśny.

W układzie nerwowym lekki stopień ogólnego rozdrażnienia, przytém pewna posępność, połączona z ckliwością. Chora nie skarży się na nic, wyjąwszy mierny ból głowy; nie czuje się także zbyt osłabioną, gdyż dotąd nie leżała ciągle w łóżku, owszem przechadzała się od czasu do czasu, mimo że od trzech dni zawsze przed południem miała dostawać dość silnych dreszczów z następną gorączką, w któréj ją właśnie zastałem siedzącą na łóżku.

Napotkawszy przy tak wygórowanéj gorączce obrzmiałą śledzionę, zapisałem choréj siarkanu chininy według następującéj formułki:

Rp. *Chinini sulphurici* scrupulum
Sacchari albi drachmam
Mf. pulv. div. in dos. aeq. decem.
DS. Rano i wieczór po proszku używać w opłatku.

Prócz tego przeznaczyłem za napój limonadę, a nakazawszy ścisłą dyetę, poleciłem bezwzględny spokój w łóżku.

W ciągu następnych trzech dni obraz choroby o tyle się zmienił, że gorączka stała się ciągłą, a do powyższych przypadów chorobowych przystąpiły ciągłe mdłości i wymioty, które za każdorazowém użyciem napoju natychmiast występowały. Badanie jednak nie wykazało żadnéj fizycznéj zmiany prócz miernego rozszerzenia żołądka. Aby więc uśmierzyć wymioty, a przez to samo dopuścić zażywanie dalszych leków, usunąłem dnia 6 września chininę, a natomiast zapisałem choréj, co następuje:

Rp. *Natri bicarbonici* drachm. semis
Succi citri q. s. ut f.
C. aq. melissae saturatio unciar. trium
Aq. laurocerasi scrupulum
Syrup. acetos. citri semunciam
DS. Co godzina po pół łyżki stoł. zażywać.

A gdy i tę wysycankę chora wyrzucala z siebie, zapisałem jéj dnia 8 września proszki burzące. Gdy jednak po zażyciu pierwszych dwóch proszków wymioty nie ustąpiły, rodzina choréj powzięła to przekonanie, że moje przepisy, zamiast pomagać, coraz więcéj szkodzą; postanowiono więc nie podawać choréj nic więcéj z tego, co jéj zaleciłem.

Dowiedziawszy się o tém, pospieszyłem do choréj dnia 9 września i znalazłem co następuje:

Mięśnie znacznie wychudłe, skóra sucha, gorąca. Oczy zamglone; twarz dosyć jeszcze pełna, lica jeszcze bardziéj sino zarumienione; usta spieczone; zęby i język ciemnoszarym mułem pokryte. Wyraz twarzy trochę spokojniejszy.

W narządzie oddychania, wyjąwszy opisane już stłumienie odgłosu w prawym szczycie, żadnych zmian z przodu; natomiast z tyłu, mianowicie po stronie prawéj, odgłos wypukowy od góry aż do dołu trochę przytłumiony. Szmery oddechowe z przodu ostropęcherzykowe, z tyłu nieoznaczone. Zboczeń czynnościowych żadnych, owszem oddech dość swobodny, cokolwiek tylko przyspieszony, bo 24 na minutę bez kaszlu i plwocin.

W narządzie krążenia: serce rozszerzone, i to w prawéj swéj połowie, gdyż wypukowa tępość serca sięga aż do prawego brzegu mostka; tony jednak czyste, tylko nader słabe. Tętno duże dwubitne 110 na minutę; ciepłota ciała jednostajnie podwyższona 31^{0} R.

Żołądek trochę rozszerzony, jednak bynajmniéj nie bolesny; nad kiszką ślepą czuć przy głębszém obmacaniu słabe kruczenie, odgłos tamże tępobębenkowy. Łaknienia żadnego, pragnienie mierne, stolec od trzech dni wstrzymany; natomiast ciągłe nudności, a za użyciem jakiegokolwiekbądź napoju natychmiastowe wymioty. Śledziona znacznie powiększona, tak iż brzeg jéj twardawy z łatwością wymacać było można. Mocz w ilości 400 c. sześć. ciemnożółty, brudny, ciężar gat. 19, oddziaływa kwaśno, chlorki bardzo zmniejszone.

W zakresie nerwowym ogólne uczucie znacznie przytępione. Chora nie skarży się na żadne bóle, tylko na ociężałość głowy i na wygórowane osłabienie; leży więc bezwładnie, majaczy chwilami, robiąc od czasu do czasu jakiś ruch niespokojny.

Dowiedziawszy się, że matka choréj dała jéj poprzednio sporządzony w domu odwar (sic) liści senesowych, postanowiłem tymczasowo nie zapisywać nic nowego, tylko poleciłem podawać jéj daléj proszki burzące, ażeby — ile możności — uśmierzyć owe wygórowane wymioty. Dla lepszego przekonania matki zadałem choréj własnoręcznie jeden taki proszek w łyżce zimnéj wody, a gdy po nim nie nastąpiły wymioty, nakazałem, by tak daléj trzy razy dnia podawać jéj po proszku burzącym, dopóki wymioty nie ustąpią całkowicie. Oprócz tego poleciłem częste obmywanie ciała octem do połowy zmięszanym z wodą.

I rzeczywiście w ciągu dwóch następnych dni raz tylko pojawiły się jeszcze wymioty.

Ponieważ jednak chora mimo złagodnienia przypadów chorobowych coraz bardziéj podupadała na siłach, odwiedziłem ją znowu dnia 11 września, ażeby się przekonać, czy nie zaszła jaka zmiana w obrazie chorobowym.

Chora w ciągu tych dwóch dni jeszcze więcéj schudła, tak że już prawie żadnéj nie mogłem namacać pod jéj skórą podściółki tłuszczowéj. Gorączka jednak znacznie mniejsza: tętno 100 na minutę, ciepłota skóry prawidłowa, wyjąwszy na głowie, która od reszty ciała znacznie jest cieplejszą. Wyraz twarzy trochę niespokojny. W narządzie oddychania najmniejsza nie zaszła zmiana. W narządzie trawienia tylko brzuch lekko wzdęty, mimo że kilka płynnych nastąpiło stolców. Pragnienia żadnego; wymioty wcale ustały. Język suchy, spieczonym mułem pokryty. Mocz w małéj ilości, bardzo wysycony, chlorków ledwo ślady.

W zakresie władz umysłowych znaczny stopień odurzenia i wielka ospałość; w zakresie zmysłów przytępione uczucie. W ogóle wielki upadek na duchu i siłach.

Zważywszy na dopieroco opisany stan choréj, mianowicie zaś na postępujące coraz daléj osłabienie ogólne, zapisałem jéj odwar kory chinowéj według następującéj formułki:

Rp. *Cort. peruviani* drachmam
F. l. a. decoctum unciar. trium
Acid. muriat. dil. gr. duodecim
Syrup. cort. aurantior. semunciam.
DS. Co dwie godziny po pół łyżki stołowéj zażywać.

Prócz tego poleciłem, ażeby choréj podawać od czasu do czasu po kilka łyżek silnego rosołu, albo naprzemian mleka słodkiego, ażeby — ile możności — podtrzymywać upadającą coraz bardziéj sprawę odżywiania. *(C. d. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Z. Roussin: Otrucie zielenią szwajnfurtską; nowe doświadczenia dotyczące wsysania przez skórę.

Dwa przypadki sądowolekarskie, które dały powód do rozprawy pana Z. Roussina, profesora chemii w szkole lekarskiéj wojskowéj (w *Val-de-Grâce*) w Paryżu, były następujące:

W fabryce zieleni szwajnfurtskiéj, położonéj w Paryżu i zatrudniającéj dziesięciu robotników, dwaj z tychże (Piotr B. i Sylwan C.) umarli w dniach 6 czerwca i 3 lipca 1865. Śmierć pierwszego, którą poprzedziły morzyska i silne wymioty, niewiele zwróciła na siebie uwagi; przypisywano ją ogólnemu wycieńczeniu i pochowano zwłoki. Drugi robotnik w kilka dni potém dostał również ciężkiego morzyska z wymiotami, a gdy wkrótce potém umarł, zdarzenie to tak przeraziło robotników, że odmówili dalszéj pracy, i że sąd — o tém zawiadomiony — rozpoczął niebawem śledztwo.

Badanie zwłok sądowolekarskie, dokonane nader starannie przez dra Loraina, dało następujące ważne wyniki: 1) brak zupełny zmian anatomicznych, mogących wytłumaczyć śmierć tak nagłą; 2) narzędzia oddechowe całkiem zdrowe, brak wszelkiego zabarwienia zielonkowatego w płucach i oskrzelach; 3) złogi proszku zielonego nader cienkiego na całéj powierzchni skóry i zabarwienie zielonkowate miazdry.

Z rozbioru chemicznego zwłok, uskutecznionego przez p. R., okazało się, że trzewa obu robotników zawierały znaczne ilości arsenu i miedzi; proszek pokrywający i przenikający skórę, wziętą z wewnętrznéj strony uda Piotra B., tudzież z palców u nogi i z napiętka Sylwana C., składał się także głównie z arsenu i miedzi.

Zdaniem obducentów nastąpiło tutaj otrucie zielenią szwajnfurtską w skutek wessania téjże przez skórę.

Sąd polecił w dalszym ciągu panu R. dokładne zwiedzenie fabryki rzeczonéj, z którego okazało się, że w skutek niezamożności i niedbalstwa właściciela używane w niéj sposoby wyrabiania barwy arszenikalnéj, a szczególniéj grube sposoby proszkowania i przesiewania téjże narażają robotników na ciągłe zetknięcie z proszkiem téj istoty trującéj.

Gdy jednak o wsysaniu przez skórę nienaruszoną ciał stałych — w tym przypadku nader wyraźném — z wielu stron lekarze wątpią, pan R. wziął ztąd pochop do robienia doświadczeń nad tym przedmiotem spornym.

- Nie ulega najprzód wątpliwości, że gazy i pary mogą przenikać skórę; również wiadomo, że rozmaite ciała zmięszane z tłuszczami przenikają takową i dostają się do ogólnego krążenia krwi. Wątpliwość zaczyna się wtedy dopiero, gdy zamiast ciał zmięszanych z tłuszczami skóra styka się z roztworami wodnemi tychże ciał. Tu się poczynają sprzeczności rażące i nieprawdopodobieństwa niewytłumaczone. Oto niektóre z tych sprzeczności bardziéj uderzających: 1) gdy po wtarciu maści z jodku potasu (KJ) na niewielkiéj powierzchni skóry w kilka godzin najwyraźniéj pojawia się jod w moczu i plwocinach: z doświadczeń wielu lekarzy, a w szczególności z doświadczeń doktora de Laurès przedsięwziętych przy spółdziałaniu pana R. jako chemika, okazuje się, że zarówno kobiety jak mężczyźni pozostawali od godziny do stu godzin w kąpieli zawierającéj 200 do 400 gramów jodku potasu w roztworze, a jednak ani ślad jodu nie dał się wykryć w moczu i plwocinach zebranych podczas tych doświadczeń. — 2) Emetyk, który działa tak silnie na skórę w stanie stałym i sproszkowanym, nie wywiera na nią żadnego wpływu — pomimo najdłuższego zetknięcia z takową, gdy go użyjemy w roztworze wodnym stężonym. — 3) Każdemu lekarzowi znaną jest rzeczą, że dorośli, a nawet dzieci mogą pozostawać długi czas w kąpieli zawierającéj 20—40 gramów dwuchlorku rtęciowego (sublimatu), nie doznając najmniejszego ślinopłynu; gdy przeciwnie kilka centygramów téjże soli lub maść rtęciowa zastosowana na skórę wystarcza do wywołania tego pierwszego przypadu rtęcicy. 4) Wreszcie Magendie już się przekonał, że można przez czas bardzo długi pozostawić skórę w zetknięciu z roztworem stężonym soli strychninowéj, nie sprawiając najmniejszych znaków otrucia.

Chcąc daléj ten przedmiot badać, autor zadał sobie przedewszystkiém następujące pytanie:

Po zanurzeniu człowieka z przyskórnią nienaruszoną w kąpieli wodnéj zawierającéj pewną sól w roztworze czy następuje podczas kąpania się wessanie przez skórę takowéj soli w jakiéjkolwiek ilości dającéj się wykryć odczynnikami?

Doświadczenia, które na sobie przedsięwziął, chcąc rozwiązać to pytanie, były następujące:

Doświadczenie I. — Dnia 21 lipca 1866, natarłszy sobie całą powierzchnią ciała za pomocą pęczka pakuł mydlinami, wszedł do zwykłéj kąpieli letniéj, w któréj rozpuścił 450 gramów jodku potasu zwyczajnego. Po godzinie wyszedłszy z kąpieli, oblał się natychmiast kilkakrotnie wodą letnią celem spłokania o ile można najzupełniejszego przylegającéj do skóry cieczy jodowéj, poczém obtarł się jak najstaranniéj. W ciągu następnych 24 godzin zbierał w naczyniach szklanych wszystek swój mocz, wynoszący do 1690 gramów. Najstaranniejsze badanie chemiczne nie wykryło w nim ani śladu jodu.

Doświadczenie II. — Dnia 28 lipca powtórzył na sobie powyższe doświadczenie w najdrobniejszych szczegółach. Wynik rozbioru chemicznego był zupełnie ten sam.

Doświadczenie III. — Dnia 4 sierpnia powtórzył poprzednie doświadczenie z następującą odmianą: wyszedłszy z kąpieli jodopotasowéj, nie obmywał się wcale, ani się obcierał, lecz pozostał nagi, dopóki cały płyn jodowy skórę pokrywający nie ulotnił się sam przez się, na co potrzeba było około 25 minut czasu. Przed odzianiem się obmył jak najstaranniéj części płciowe, ażeby żadna cząsteczka jodu, nie pochodzącą z wessania, nie mogła przymięszać się do moczu. Ten ostatni, zebrany w ciągu następnych 24 godzin w ilości 1710 gramów, śledzono chemicznie tym samym sposobem co w poprzednich doświadczeniach: 500 gramów téj wydzieliny wystarczyło dla wykazania w niéj jodu w sposób niewątpliwy.

Doświadczenie IV. — Dnia 11 sierpnia, gdy już wszelkie ślady jodu znikły z moczu, rozpoczął na nowo doświadczenie poprzednie, używając tylko 200 gramów jodku potasu rozpuszczonego w téjże co poprzednio ilości wody kąpielowéj; przytém sól tę dodał do kąpieli dopiero na pięć minut przed wyjściem z téjże. Odział się, jak w dośw. III, dopiero po samodzielném ulotnieniu się płynu pokrywającego ciało i po dokładném obmyciu części płciowych. Mocz, zebrany w ciągu następnych 24 godzin, zawierał znaczne ilości jodu.

Doświadczenie V. — Dnia 18 sierpnia, gdy już ani śladu jodu nie było w moczu, zebranym nawet w ilości 1200 gramów, starannie namydlił obie swe kończyny górne od stawu barkowego aż do pięści; poczém szerokim pędzlem, maczanym w roztworze wodnym jodku potasu (1:100), pomazał skórę tych kończyn tak, aby ją dobrze zwilżyć. We cztery godziny po zaschnięciu samodzielném i zupełném tego rozczynu zebrał 15 gramów plwocin i 240 grm. moczu, w których rozbiór chemiczny wykrył jak najwydatniéj obecność jodu.

Doświadczenie VI. — Dnia 25 sierpnia, przekonawszy się, że już nie ma ani śladów jodu w moczu, powtórzył poprzednie pędzlowanie tylko na wewnętrznéj górnéj części uda prawego, używając roztworu silniejszego (1:10). W półszóstéj godziny po wyschnięciu dobrowolném płynu na powierzchni skóry zebrał 20 grm. plwocin i 330 grm. moczu, w których odczynniki wykazały bardzo znaczne ilości jodu.

Doświadczenie VII. — Dnia 1 września, stwierdziwszy, że w 800 centym. sześć. moczu nie było już ani śladu jodu, namydlił starannie całą powierzchnią ciała i wszedł do kąpieli, zawierającéj 500 grm. jodku potasu, w któréj pozostał półtory godziny. Zaraz po wyjściu z kąpieli kilkakrotnie obmył całą powierzchnią ciała i obtarł się jak najdokładniéj. W 1550 centym. sześć. moczu, zebranych w ciągu następnéj doby, nie znaleziono ani śladu jodu.

Doświadczenie VIII. — Dnia 3 września, przekonawszy się, że mocz nie przedstawia ani śladu jodu, powtórzył doświadczenie VII z tą tylko różnicą, że, wychodząc z kąpieli, nie obmywał się wcale, i że się obtarł bardzo niedokładnie. Rozbiór 1780 centym. sześć. moczu, oddanych

w ciągu następnéj doby, wykrył niewątpliwie obecność jodu, lubo w małéj ilości.

Jedyny wniosek logiczny, dający się wyprowadzić z tych doświadczeń, jest — zdaniem autora — następujący:

Dopóki przyskórek styka się z roztworem wodnym jodku potasu, wessanie takowego nie daje się stwierdzić. Poczyna się ono dopiero w téj chwili, gdy po odparowaniu wody jodek potasu, w skutek tego uwolniony, znajduje się w zetknięciu ze skórą w stanie stałym i dobrze podzielony."

Dla ostatecznego sprawdzenia wyników tych doświadczeń i dla usprawiedliwienia powyższego wniosku autor uskutecznił jeszcze dwa następujące doświadczenia z samym jodkiem potasu stałym, sproszkowanym, bez rozpuszczalnika.

Doświadczenie IX. — Sproszkowawszy jak najdrobniéj jodek potasu handlowy, z pomocą kawałka flaneli i szerokiego pędzla obsypał i natarł się proszkiem jodku potasu na całéj górnéj połowie ciała, począwszy od szyi aż do brzucha. Mocz następnéj doby okazał przy rozbiorze chemicznym znaczną ilość jodu.

Doświadczenie X. — Koszulę czystą zmoczył zupełnie roztworem mocnym jodku potasu (1 : 10), oszczędzając tylko część przednią górną tejże. Po zupełném jéj wysuszeniu wdział tę koszulę dnia 17 września i nosił przez trzy dni wprost na skórze. Następnie codziennie zbierał większą część wydzielającego się moczu, jak najstaranniéj obmywając poprzednio każdym razem części płciowe; rozbiór chemiczny wykrył w nim za każdym razem bardzo znaczne ilości jodu. *(Dok. n.)*

Hecker: Przyczynek do symptomatologii przedarć częściowych macicy.

Podczas gdy rozpoznanie przedarć macicy całkowitych *(ruptura uteri completa)* w rzadkich tylko przypadkach napotyka na trudności, gdyż zwykle pociągają takowe obraz chorobowy bardzo wybitny: przeciwnie przypadki, w których tylko część warst w skład macicy wchodzących ulega przedarciu, mianowicie tu, gdzie błona śluzowa i warsta mięsna są uszkodzone a otrzewna nienaruszoną została, usuwają się zpod ścisłego oznaczenia; a przecież i tu ważną jest rzeczą mieć zupełnie pewne zdanie o tém, co się stało, albowiem niebezpieczeństwo dla życia i tu nie mniejsze niż w rozdarciach całkowitych (zupełnych) — nawet śmierć nieraz nadzwyczaj szybko następuje, a wtedy obok rozpoznania nie dość pewnego grono otaczające chorą o rychłém zakończeniu śmiertelném nie może być naczas uwiadomione. Po wyjaśnieniu donioshości każdego z dotąd znanych dotyczących objawów, z którego wynika niepewność, z jaką położnik w rozpoznawaniu niezupełnych przedarć ma do walczenia, autor podnosi znaczenie objawu, który stwierdził w dwóch przypadkach, a które według jego zdania zapowiada z wielką pewnością nadejście życiu zagrażających powikłań. Jest nim powstawanie obrzęku *(Geschwulst)* wypierającego przodkową ścianę pochwy ku tyłowi, wywołane wylaniem się krwi do tkanki łącznéj między męcherzem a macicą, a więc powstanie przepukliny krwawéj przedmacicznéj zaotrzewnowéj *(haematocele anteuterina extraperitonaealis)*. Odróżnienie tego obrzęku od przepukliny męcherzopochwowéj *(cystocele vaginalis)* jest łatwe, albo przebieg porodu przemawia za niemożliwością powstania téj ostatniéj (np. jeżeli nie było ucisku na męcherz), albo wprowadzenie cewnika rozstrzyga wątpliwość. Autor następnie opisuje te dwa przypadki, z których w jednym z powodu obecności rzeczonego objawu przystąpił natychmiast do zakończenia porodu; w drugim zaś nierozwiązaną zostawił matkę. W obu przypadkach oględziny wykazały przedarcia macicy sięgające do otrzewny. — („Monatsschri.t f, Geburtskunde" 1868. Zeszyt 3.) *M...cz.*

Rozmaitości.

Posiedzenie XIX Towarzystwa lek. krak. w dniu 17 listopada 1868.

Prezes kol. Madurowicz. — Obecnych członków 16.

1. Sekretarz stały kol. Ściborowski odczytał list Towarzystwa lekarzy galicyjskich, w którym takowe zapytuje, czy ma przedłożyć ogólnemu zgromadzeniu warunki przyjęcia członków Towarzystwa lekarskiego do kasy wsparcia do zatwierdzenia, gdyż dotąd nikt z takowych nie korzystał.

Na wniosek kolegi Kremera uchwalono oznajmić nieobecnym kolegom, aby życzący sobie przystąpić do wyż wzmiankowanéj kasy wsparcia w jak najkrótszym czasie do kol. Ściborowskiego zgłosić się zechcieli.

2. Kol. Janikowski odczytał z rozprawy swojéj „Materyały do dziejów policyi lekarskiéj w Polsce" ustęp dotyczący aptekarstwa, a następnie ocenę dziełka pod tytułem „Etudes prophylactiques par Turecki" umieszczosą w nrze 49 „Przeglądu lekarskiego."

3. W końcu przedstawił prezes kol. Madurowicz na członków honorowych Towarzystwa profesorów doktorów: Dietla, Kozubowskiego, Majera i Skobla i doktora Seweryna Gałęzowskiego z Paryża, powołując się na znane każdemu zasługi tych mężów na polu naukowém; poczém jednogłośnie obrano wyż wymienionych kolegów członkami honorowymi, a doktorów Antoniego Munkiewicza i Ksawerego Gałęzowskiego członkami korespondentami.

Dr. *Cassina.*

Ruch chorych w szpitalu powszechnym lwowskim.

Pozostalo z końcem września rb. chorych 597, do tych przybyło w miesiącu październiku 494, leczono przeto w tym miesiącu chorych 1091.

Z tych opuściło zakład wyzdrowiałych 389, niewyleczonych 21, umarło 43, ubyło przeto razem 453; pozostało więc z końcem października 638 chorych, a mianowicie: na oddziałach chorób wewnętrznych 92, zewnętrznych 59, na oddziale kliniki chorób wewnętrznych 9, kobiecych 9; na oddziale kliniki chorób zewnętrznych 9; na oddziale chorób skórnych 17, kiłowych 116, ocznych 30, obłąkanych 240; nareszcie położnic 33 i dzieci 15.

Najniższa liczba dzienna chorych była dnia 10 = 580, średnia dnia 24 = 610, najwyższa dnia 29 = 643.

Stosunek wyzdrowienia wynosił 34.42 pct., więc był pomyślniejszy niż we wrześniu rb.; zaś śmiertelności 3.80 pct., także pomyślniejszy jak we wrześniu rb.

Korespondencya „Przeglądu lek."

Warszawa, 7 grudnia 1868.

Stan powietrzni naszéj w téj chwili jest dosyć wyjątkowy. Od kilku dni mieliśmy ciągły deszcz, powietrze wilgotne ciepłe, wiatr panujący PdZ lub Z, a dziś przy niezwykłém cieple od samego rana, bo do 11 R. w południe dochodzącém, wśród rzęsistego deszczu biły nad miastem naszém silne grzmoty, a nawet piorun uderzył. W klimacie naszym w miesiącu grudniu — zaiste rzadkie zjawiska! Ten stan wyjątkowy powietrzni może wpływa na podtrzymanie epidemii durzycy, przeważnie wysypkowéj, już od dwóch lat panującéj, która prawdziwie w endemią w mieście naszém się zamieniła. Dawno już nie spostrzegaliśmy tu równie uporczywego panowania téj choroby, która w mieście naszém niemało mieć musi warunków sprzyjających jéj rozwojowi, skoro tak się w niem rozgościła. Powikłania z zapaleniem płuc stekowém *(pneumonia hypostatica)*, a nawet szczerém, nie należą do rzadkich; zejście ich bywa często śmiertelne. Błonica zajmuje nieraz nietylko całą jamę ust, migdałki, łuki podniebienne, tylne sklepienie połyku, ale sięga i do przedniéj ściany tego przewodu; przyłącza się ona do płonicy *(scarlatina)*, w szpitalach do ran pooperacyjnych, chorób macicznych, spraw połogowych itd. W ogóle zdaje się, jakoby w powietrzu było jakiś usposobienie gnilne, wpływające na niepomyślne zakończenie chorób. Nie wspominam zresztą szczegółowo o odrze, ospie, płonicy, zapaleniach płuc i oskrzeli, które — jak zwykle w téj porze roku — licznie się pojawiają.

Na posiedzeniu wydziału lekarskiego szkoły głównéj, w dniu 5 listopada odbytém, prof. Tyrchowskiego powtórnie tj. na następne trzy lata obrano dziekanem wydziału; współkandydatami przy pierwszém głosowaniu byli panowie Brodowski i Girsztowt.

Prof. Chołubiński po rocznym pobycie za granicą powrócił i objął już swoję klinikę chorób wewnętrznych.

W „Klinice" niezmordowany w pracy dr. Markiewicz od czasu do czasu krytycznie ocenia prace tak oryginalne, jak kompilacyjne naszych autorów, jak niemniéj kierunek i ogólny charakter czasopism naszych lekarskich. W ostatnim numerze „Kliniki" jest mowa o „Pamiętniku Towarzystwa lek. warsz.", w którym recenzent wykazuje całą nicość prac nibyoryginalnych (z wyjątkiem ledwie dwóch), jak gdyby dla zapełnienia tylko łamów i tak już scieńczałego zeszyciku comiesięcznego pomieszczanych. Przytém zasługuje na uwagę ta okoliczność, że zarówno od redaktora głównego (p. T. J. Nowakowskiego), jak od jego współredaktorów nie wyszedł w ostatnich czasach ani jeden artykuł czysto oryginalny, czy też tłumaczony. Ostatni znów zeszyt „Pamiętn." zawiera jako pracę oryginalną „Topograficzne statystyczno-lekarskie opisanie powiatu kiryłowskiego w gubernii nowogrodzkiéj (tak!)" przez Józefa Bagieńskiego, lekarza praktykującego w Warszawie, który codziennie w gazetach i gazetkach tutejszych ogłasza się jako „od 20 kilku lat leczący choroby sekretne (tak!)". Z samego przedmiotu téj rozprawy (niczém się zresztą nie odznaczającéj) wynika, że daleko stosowniejsze dla niéj miejsce byłoby w którém z czasopism lekarskich rosyjskich. W takim stanie rzeczy lepiéj może byłoby ograniczyć się do ogłaszania protokolów Towarzystwa lek. warsz., którego „Pamiętnik" jest organem; tudzież do tłumaczenia poważniejszych prac z czasopism zagranicznych.

„Klinika" rozbiera też od czasu do czasu pytania bieżące, ogół tutejszy lekarski żywotnie obchodzące. Taką jest poruszona w ostatnim jéj numerze kwestya posad asystentów klinicznych, co do któréj słusznie dowodzi, że pożądaną byłoby rzeczą, gdyby przy każdéj klinice oprócz asystenta starszego, na dłuższy czas mianowanego, była też posada asystenta młodszego, wybieranego zpomiędzy kończących nauki studentów wydziału lekarskiego. Urządzenie podobne istnieje w klinikach francuzkich, gdzie obok pierwszego pomocnika (t. zw. *chef de clinique)*, wybieranego zpomiędzy lekarzy już doświadczonych, mają zajęcie w każdéj klinice uczniowie kończący naukę a odznaczający się zdolnością i pilnością. Wynika ztąd podwójna korzyść: albowiem dojrzalszy lekarz wyręcza profesora klinicznego w niektórych jego czynnościach i pozostając dłuższy czas na swéj posadzie ma sposobność do gruntownego i szczegółowego wykształcenia się; z drugiéj zaś strony i młodym, kończącym zaledwo nauki lekarzom, jest także pod tym względem otwarta droga do kształcenia się.

Co się tyczy „Gazety lekarskiéj", ta wciąż obfituje w artykuły oryginalne, których wartość sami najlepiéj możecie ocenić.

Muszę tu zanotować — jako ważną dla pisma waszego — wiadomość, że od Nowego Roku przyszłego będzie miało debit pocztowy tak w Królestwie jak i w cesarstwie, albowiem w cenniku gazet dozwolonych na rok przyszły, których liczba przez ministerstwo w Petersburgu znacznie została powiększoną, a który mam w téj chwili pod ręką, wyczytuję wyraźnie z pism krakowskich i lwowskich wymienione trzy czasopisma dozwolone do prenumerowania w redakcyach (na miejscu), a mianowicie: „Przegląd lek. krak., Dziennik rolniczy i Ziemianin." — Na „Przegląd" wasz prenumeratę przyjmuje się na pół roku; cena roczna 5 rubli kop. 80. — Uważam sobie także za obowiązek wypisać wam parę

słów o ogólnych warunkach prenumeraty na czasopisma zagraniczne, pocztą na rok 1869 prenumerowane. Warunki te i waszę redakcyą naturalnie żywo obchodzące brzmią jak następuje: „Prenumeratę w ogóle na podobne czasopisma przyjmuje się: 1. na rok (licząc od 1 stycznia): 2. na pół roku (licząc od 1 stycznia i 1 lipca) i 3. na kwartał (licząc od 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października); innych terminów nie dopuszcza się.

„Jeżeli na prenumeratę jakiegobądź wydawnictwa przysłane będzie mniéj pieniędzy niż się należy, to dziennika lub gazety wysyłać się nie będzie, a otrzymane pieniądze zwrócone zostaną prenumeratorowi.

„Jeżeli zaś przy zażądaniu kilku czasopism nadesłane pieniądze nie będą wystarczające, to ekspedycya gazet, obrachowawszy wedle istniejącego porządku rzeczy, wyszle tylko te z zaprenumerowanych, które najpierw są wymienione, a reszta pieniędzy nie wystarczających na pokrycie następnie wymienionych wydawnictw zwróconą zostanie prenumeratorowi.

„W razie spóźnionéj prenumeraty, jeśli redakcya zagraniczněj jakiéj gazety nie wyszle przedtem już wydanych numerów jakiegobądź dziennika lub gazety (np. z powodu wyczerpania takowych), to zażądanie takowych ze strony prenumeratora nie może mieć miejsca.

„Reklamacye o nieotrzymaniu tego lub owego numeru gazety powinny być czynione we właściwym czasie, tj. nie późniéj jak po otrzymaniu następnego numeru; w przeciwnym razie żądaniom takim nie stanie się zadość.

„Za przesyłkę każdego egzemplarza płaci się 2 rsr.“

Aptekarze tutejsi, pp. mag. farm. Karpiński i Hakebeil, wyjeżdżali do Moskwy na zjazd farmaceutyczny, odbyty tamże w końcu listopada. — Podług nowo obowięzujących przepisów aptekarze jako handlujący prócz podatków od fabrykacyi, tudzież opłat klasycznego, kanonowego, świadectw od procederu prowadzonego — opłacają jeszcze tak zwaną „gildję“. *ψ.*

Kwestya reformy służby zdrowia publicznego

odzywa się w téj chwili w Prusach z powodu obietnic, jakie w tym względzie rząd uczynił w sejmie berlińskim. W tygodniku lekarskim berlińskim („Berl. klin. Wochenschrift“ 1868 nr. 44—45) rozpoczynają się w tym przedmiocie rozprawy od artykułu lekarza powiatowego dra Löfflera *(„Zur Reform der Physikate“)*, który wykazuje zupełną martwotę dotychczasowych władz lekarskich prowincyonalnych *(Medicinal-Callegien)* w Prusach, i — lubo niezbyt wyraźnie — żąda zniesienia takowych. Natomiast pragnie lepszego uposażenia lekarzy powiatowych (600 tal. płacy rocznéj i prawa do emerytury, wynoszącéj $^2/_3$ płacy po 20 latach służby); żąda, aby tym lekarzom nadana była władza wykonawcza z prawem nakładania kar do wysokości 5 talarów lub 3 dni więzienia za wykroczenie przeciw przepisom policyjnolekarskim; tudzież, aby władze policyjne były obowiązane do wykonywania z urzędu rozporządzeń lekarzy powiatowych.

W tym samym przedmiocie Towarzystwo naukowolekarskie królewieckie wygotowało Pamiętnik do sejmu pruskiego p. n.: *„Vorschläge und Anträge zur Medicinal-Reform“*, w którym między innemi żąda nadania większéj samodzielności lekarzom powiatowym i ustanowienia odrębnéj władzy naczelnéj dla kierownictwa spraw zdrowia publicznego w całém państwie na wzór angielskiego *„General Board of Health“* albo nowourządzonego saskiego *„Landes-Medicinal-Collegium.“* — (Zob. „Berl. klin. Wchschr.“ 1868, nr. 47.)

Cóż się stało z projektem reorganizacyi służby zdrowia w Galicyi, wypracowanym przez Towarzystwo lek. krak., który utonął bez wieści w wydziale krajowym? *St. J.*

Nekrologia.

W tych dniach zwróciła nam poczta kilka numerów „Przeglądu lek.“ przesyłanych lekarzowi Józefowi Trzcińskiemu do Tarnopola. Na brudnéj, zmiętéj paczce wyczytaliśmy niedbale skreślone wyrazy: *„Ist gestorben.“* Łza się nam zakręciła w oczach na ten smutny widok i na ten sposób przypadkowy, w jaki nas doszła bolesna wiadomość o zgonie ziomka, któremu nikt z bliższych spółtowarzyszy nie poświęcił wzmianki pośmiertnéj. Należał on do najdawniejszych czytelników i spółpracowników naszego czasopisma. W krótkiém, przelotném tylko, osobistém spotkaniu mieliśmy sposobność poznania młodego lekarza, który — lubo nie posiadał stopnia doktorskiego — przecież gorącem zamiłowaniem nauki, usilnością z jaką przyswajał sobie jéj postępy, godnością z jaką pojmował i pełnił obowiązek swego powołania, zasłużył sobie na wysoki szacunek i zawstydzał niejednego kolegę szczycącego się uniwersyteckim biretem. Dopełniamy świętego obowiązku, wynurzając serdeczny żal nad jego świeżą mogiłą, pod którą wraz ze śmiertelnemi zwłokami zagrzebano wiele pięknych a zawiedzionych nadziei, obudzanych przymiotami ducha i szlachetném sercem zgasłego. — Żegnamy cię, młody, zbyt wcześnie nam wydarty towarzyszu, westchnieniem szczerego spółczucia!

Słynny profesor chirurgii i operator dr. Jan Balassa w Peszcie, ozdoba nauki, ulubieniec swojego narodu, świetna gwiazda uniwersytetu i uczniów, którzy go uwielbiali, w sile wieku swojego, mając lat 54, po krótkiéj chorobie zakończył pełen świetnych zasług żywot swój dnia 9 bm. Stratę jego opłakuje nietylko ojczyzna, ale cały świat naukowolekarski.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie szan. panom prenumeratorom „Przeglądu lekarsk.“, dla których opłacone półrocze z końcem miesiąca bieżącego upływa, aby życząc sobie ponowić przedpłatę, zechcieli to uczynić wrychle dla uniknienia przerwy w regularnéj przesyłce.

Przedpłata roczna wynosi w miejscu . . . . 6 zła.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakuzk. 6 zła. 60 c.
„ „ „ związku niem. 4 tal. 20 sgr.
Przedpłata półroczna wynosi w miejscu . . 3 zła.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakuzk. 3 zła. 30 c.
„ „ „ związku niem. 2 tal. 10 sgr.

Poza granicami cesarstwa rakuzkiego i związku pocztowego niemieckiego urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę. Prenumeratorowie zagraniczni, przesyłający wprost do redakcyi przedpłatę miejscową, bez należytości za przesyłkę, zechcą wskazać osobę lub księgarnią, mającą się zająć odbiorem i przesyłką czasopisma.

Sprostowanie. W nrze 49, na str. 407, w łamie 1, w. 11 od dołu zamiast *strzepami* winno być *skrzepami*. — W nrze 50, na str. 414, w łamie 1, w. 2 od góry, zamiast *nieżywemi* ma być *żywemi*. — Na str. 420, ł. 2, w. 35 od góry, zamiast *opowając* ma być *opiewającego*.